Rok V. Grudzień 1930. № 12.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

Od Administracji

Już ostatni miesiąc tegoroczny. Niech każdy z PT. Prenumeratorów Pochodni Serafickiej przeglądnie swe rachunki i zbada czy prenumeratę tegoroczną uiścił? Jeżeli nie, to niech się spieszy ... A jeżeli już wyrównał tegoroczną tedy niech nie zwleka z odnowieniem prenumeraty, która tak jest nikłą, by każdemu umożliwić nabycie Pochodni Seraf. Nr. P. K. O. Kraków 407.634.

TREŚĆ ZESZYTU.

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA FUNDUSZ PRASOWY Pochodni Seraf. Sanok B. Ch. 10 zł.

NA MISJE FRANCISZK. Kraków: Podczas Akademji misyjnej Kółko M. Kleryków franc. 109·43 zł; Składka 70; Członkowie Milicji Niep, przy Bazylice OO Franc. 15; Stowarzyszenie misyjne SS. III. Zak. 21·50; Bastusiówna 10; Żelazna 3; Włodarczyk 2. Wilno: Krucjata misyjna przy kośc. OO. Fr. 319. Grodno: Borkowska 5; Obuchowski 1; N. N. 3; Pietrewicz 1; Wojtkowska 1; Fusiowa 4·90; Arciszewska 1·50; Jakołcewicz 0.50; III Zak. przy kościele OO. Fran. 5; Bykowa 8; Dułkowsk 3; Kraków, Mazanowska 2 zł. Warszawa; Kong. III Zak. przy kościele OO. Franciszkanów 45 zł.

NA BEATYF. CZCIG. O. RAFAŁA CHYL. FRANC. Kraków: Bylicowa 2; Raduń Nosowicz 3.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać”!

Rok V. Grudzień 1930 r. Nr. 12.

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.



O Marjo Niepokalanie Poczęta,
Królowo Zakonu Serafickiego:
Módl się za nami.

Statua Matki Bożej Niepokalanie Poczętej w kaplicy OO. Franciszkanów we Wilnie.

Patronka miesięczna

Błogosławiona Elżbieta Dobra

Tercjarka św. Franciszka Serafickiego.

Około roku 1410 żyła w miasteczku Waldsee w diecezji Konstancjeńskiej młoda dzieweczka, która anielską skromnością, niezwykłą słodyczą, dobrocią i uprzejmością zwracała na siebie powszechną uwagę. Elżbieta było jej na imię a cały sposób jej życia wskazywał, że postanowiła wstępować w ślady swej Patronki: Świętej królewny węgierskiej.

Rodzice jej Jan Achler i matka Anna pochodzili ze średniego stanu, ale cnotami górowali nad mieszkańcami miasteczka Waldsee. Wszelkich też dokładali starań, by cnotliwie i bogobojnie wychować swą, wiele obiecującą córeczkę.

Zwodniczy świat różne sidła zastawiał na miłą i niewinną Elżbietkę, lecz ona — pełna Bożej mądrości — zdeptała mężnie wszystkie jego ponęty i w 14-tej wiośnie życia wstąpiła do Trzeciego zakonu św. Franciszka Serafickiego. Wieść żywot pokutny, surowy i dla miłości P. Boga poświęcać się na usługi bliźnich, było jedynem jej pragnieniem.

Początkowo zachowywała regułę Sióstr pokutujących w rodzinnym domu a później zamieszkała przy jednej starszej Tercjarce, by wyuczyć się od niej tkactwa. Pilna i pojętna uczennica wkrótce przewyższyła swą nauczycielkę w tkackim zawodzie i mogła już łatwo zarabiać na własne utrzymanie.

Szatan, widząc niezwykłe cnoty Elżbiety, zaczął ją niepokoić różnemi pokusami, a gdy je święta panienka mężnie odrzucała, wystąpił odważnie do walki. Zrywał jej nici, plątał tak, że trudno je było rozmotać, niszczył wreszcie wykończoną robotę i przeszkadzał jej w pracy w najrozmaitszy sposób.

Z anielską cierpliwością znosiła młoda Tercjarka napaści złego ducha i godzinami naprawiała to, co za kwadrans zrobiła. Ale wyroby jej wiele na tem traciły, nikt już nie

chciał ich nabywać i 17-letnia Elżbieta znalazła się skutkiem tego w wielkiej nędzy materjalnej.

Właśnie w tym czasie, niedaleko miasteczka Waldsee, założył ks. Konrad Kigelin pierwsze regularne Zgromadzenie Sióstr Trzeciego Zakonu i polecił Elżbiecie — swej penitentce, by złączyła się z Siostrami, które zobowiązały się prowadzić życie wspólne.

Z sercem przepełnionem wdzięcznością ku P. Bogu i świętą radością, przestąpiła Elżbieta próg klasztoru z cichem pragnieniem, by na zawsze wśród drogich murów pozostać. Nowe Zgromadzenie nie było skrępowane klauzurą, gdyż Siostry musiały kwestować, nawiedzać chorych po domach i spełniać inne uczynki miłosierdzia.

Bł. Elżbieta lękała się bardzo obcowania z ludźmi światowymi, więc modliła się gorąco, by mogła nie wychodzić z klasztoru. Modlitwa jej została wysłuchana: otrzymała rozkaz zajmowania się kuchnią i pilnowania domu.

Z największą dokładnością i miłością spełniała zlecone jej obowiązki, z radością podejmowała najniższe usługi i kogo tylko mogła, wyręczała w pracy.

Zawsze cicha, słodka, uprzejma była jakby uosobieniem dobroci, to też przydomek »dobra« za lat dziecinnych jej dany, nietylko stale jej towarzyszył, ale pozostał przy jej imieniu i wtenczas, gdy Kościół św. wyniósł ją na ołtarze.

Wszystkie cnoty, jakiemi jaśniała Bł. Elżbieta były ugruntowane na najgłębszej pokorze i wzgardzie samej siebie.

Gdy w 34-tym roku życia, zapadła w śmiertelną chorobę, spowiednik radził jej, by dla zbudowania innych poprosiła P. Jezusa o publiczne objawienie nadzwyczajnych łask jakiemi ją P. Bóg obsypywał. »Ojcze duchowny — odrzekła z pokorą — ja właśnie gorąco się modlę, by te łaski na zawsze zostały w ukryciu — jestem nędzną grzesznicą, mizernym robaczkiem — a ludzie dobrej woli mają najwyższe przykłady do naśladowania w życiu Chrystusa Pana, Matki Najświętszej i wielkich Świętych.« — Spowiednik więcej nie

nalegał — umierająca prosiła, by jej czytano Mękę Pańską i przy słowach: »skłoniwszy głowę, oddał ducha« — zasnęła słodko w Panu 7. grudnia* 1420 r.

Za życia słynęła darem proroctwa — przepowiedziała pokój Kościoła św. i wybór papieża Marcina V. Zaraz po śmierci dla licznych cudów, czcić ją zaczęto, a gdy z biegiem czasu, cześć ta coraz więcej się powiększała i nowe cuda się działy, Papież Klemens XIII. zaliczył ją w poczet »Błogosławionych«.

Naśladując Błogosławioną i my cnoty nasze gruntujmy na pokorze i zaparciu siebie. *Hajot.*

Nauka miesięczna

Trzeci Zakon, a Apostolstwo misyjne.

(Ciąg dalszy).

Trzeci Zakon powinien spełniać apostolstwo misyjne; tego od niego domaga się prawdziwy duch św. Franciszka, tego domaga się Papież w Imieniu Jezusa Chrystusa, tego wyczekują Misje katolickie, w szczególności zaś misje franciszkańskie.

Lecz zapytacie, Kochani Bracia i Siostry, w jaki sposób możecie być misjonarzami i misjonarkami? A naprzód o jakie misje chodzi? Misje są dwojakie: misje w kraju i misje poza krajem. Nie inaczej jak było za czasów św. Franciszka, jak było zawsze: wszak koło nas i zdala od nas znajdują się dusze ludzkie, które trzeba zbawić. Do nich wszystkich powinna dotrzeć praca misyjna. Bezwątpienia trudniejsza jest ta praca misyjna poza Ojczyzną, lecz niemniej też konieczną jest i praca misyjna w ojczyźnie. Tercjarstwo powinno pracować na obydwóch polach misyjnych. A naprzód w domu u siebie. W jaki sposób? Oto posłuchajmy co o tem mówi sławna tercjarka Teresa Durnerin: »Tercjarze powinni mieć w ustach miecz, z obu stron ostry, słowa Bożego;

*) X. Juszkiewicz — Żywoty Św. Trzech Zak.

na ramionach nieść sztandar krzyża Chrystusowego, w prawej ręce trzymać Ukrzyżowanego, w lewej różaniec, Święte Imiona Jezusa i Marji mieć wyryte na sercach, a całe ich zachowanie ma cechować skromność i umartwienie... w ten sposób zapalą ogień czystej miłości Bożej na całym świecie. Wprawdzie wiara ludu przygasła, lecz da się jeszcze rozpalić miłością słodką, cierpliwą, wytrwałą, nie zrażającą się żadnemi trudnościami. Ogół ludu żyje bez znajomości wiary lub przynajmniej w zupełnem zapoznaniu swoich chrześcijańskich obowiązków; »nie brak prawdziwych dzikusów...« Słowa te głoszą istotną prawdę. O, bo jak wielu dzikusów znajduje się około nas, częstokroć w naszych rodzinach. Dzikusami są, bo nie żyją naprawdę po chrześcijańsku, bo żyją w grzechu, żyją z jawnem lub źle tajonem zgorszeniem innych.

Zatem K. Br. i S. przed takimi powinniście stanąć z mieczem słowa Bożego na ustach: Wasze słowa niech będą zawsze czyste, zawsze święte, zawsze pełne miłości i cierpliwości, natchnione od Ducha św. i to wszędzie, tak na waszych zebraniach zwyczajnych jak i nadzwyczajnych, w domu, w drodze, w pociągu, w kąpielach, w pracowniach...

Miejcie na barkach krzyż, t. j. umiejcie znosić wszystko co dokucza, co cięży, co rani i znoście wszystko radośnie, z miłością. W ręce prawej trzymajcie Chrystusa Ukrzyżowanego to znaczy, czyńcie wszystko w Imię Chrystusa i to Ukrzyżowanego i w łączności z Nim. A zatem umiejcie jak Chrystus poświęcić się dla bliźnich przychodząc im z pomocą w ich rozmaitych potrzebach tak duchownych jak cielesnych. — W lewej ręce trzymajcie różaniec to znaczy do czynu dołączcie modlitwę potężną do Matki Bożej Różańcowej, przedewszystkiem wieczorem.

Miejcie w sercach Waszych Imiona Jezusa i Marji, w ten sposób przeszkodzicie złym myślom, pragnieniom i czynom, bo wszystko złe, powiedział Pan Jezus, ze serca pochodzi.

Skromność i umartwienie Chrystusowe niech będzie w całem waszem zachowaniu: w oczach i słowach, w czynach i ubiorze, przedewszystkiem w ubiorze, dziś, gdy dzika moda afrykańska posuwa ludzi do tego, że prawie nago chodzą. A trzeba wyznać z bólem i wstydem, że wielu mężów katolików a nawet tercjarzy, którzy i na Mszę św. uczęszczają, a nawet do Komunji św. chodzą, pozwalają swoim żonom i dzieciom chodzić tak kuso ubranym, że zdaje się, że się ubierają w celu odkrycia się, a nie w celu okrycia się. Zauważono, że ludy dzikie, skoro tylko staną się chrześcijanami zaraz się okrywają, a tymczasem nasi chrześcijanie, chełpiący się kulturą i postępem odkrywają się, stają się dzikimi.

Przeciw tym wszystkim obrzydliwościom, przeciw tym wszystkim brakom apostołujcie, tercjarze: apostołujcie słowem nieustraszonem, apostołujcie zachowaniem nienagannem, apostołujcie czynem żywym, pełnym miłości, miłości słodkiej, cierpliwej, wytrwałej, nie zrażającej się żadną przeszkodą. Tym sposobem uczynicie wiele dobrego, wiele dla siebie, dla rodziny, dla miasta rodzinnego, dla ojczyzny — sto razy więcej od wszelkich przepisów i od tak zwanych obrońców społecznego porządku i od wszystkich głosicieli oświaty i postępu.

Następnie tercjarze powinni się stać misjonarzami dla obcych.

Nie myślę tu o misjonarzach tych, którzy opuściwszy swoją ojczyznę udają się do pogan, by im głosić wiarę, lecz mówię o tych, którzy zostawszy w domu wspomagają misje zagraniczne.

Pewnie, bardzo to chlubna rzecz udać się zagranicę do pogan i tam walczyć o ich dusze, by je Chrystusowi pozyskać, jak chlubną jest rzeczą dla żołnierza udać się na front i tam walczyć w obliczu nieprzyjaciela. Lecz nie wszyscy żołnierze walczą na froncie, są też i straże tylne, są też i żołnierze w domu. Ci drudzy mają pomagać pierwszym. I tak być musi, inaczej biada im, jeżeli wszyscy są na froncie: nie miał

by im kto materjału potrzebnego przygotować, ani jedzenia dostarczyć. Prędkoby zostali pokonani. Podobnie ma się rzecz z misjami zagranicznemi. Misjonarze właściwi, znajdujący się w krajach niewiernych, muszą być wspomagani od tych co się przygotowują na misje, jedni zaś i drudzy muszą być utrzymywani i wspomagani od tych pozostałych, co nigdy na misje nie pójdą. Pomoc ta jest wieloraka i konieczna. Toż słusznie i tych apostołami nazwać można, co więcej misjonarzami, i godni są wziąć udział w zapłacie misjonarzy, podobnie jak żołnierze pozostali w domu i cały naród bierze udział w zasłudze zwycięstwa żołnierzy na froncie. Słusznie zatem powiedział obecnie panujący Papież Pius XI.: że jeżeliby to było możliwem, należałoby urządzić dla misyj zagranicznych powszechną mobilizację, w której udział wziąłby cały naród katolicki, wspomagając je wszelkiemi środkami.

W ten to sposób każdy tercjarz i tercjarka, nie opuszczając własnego kraju i miasta, może i powinien stać się misjonarzem zagranicznym, a mianowicie, biorąc udział we wszelkich dziełach, które mogą przynieść korzyść misjom zagranicznym.

UROCZYSTOŚĆ ZNALEZIENIA CIAŁA ŚW. OJCA FRANCISZKA

(12 grudnia).

Smutno jest dzieciom, gdy po zmarłych rodzicach swoich nie mają żadnej pamiątki; jeszcze bardziej im smutno, gdy nawet nie wiedzą, gdzie śmiertelne szczątki ich Drogich pochowano, tak bowiem nawet na ich grobie pomodlić się nie mogą. To też zaprawdę wielkaby była ich radość, gdyby szczęśliwe okoliczności dozwoliły im odszukać groby kochanych rodziców...

I dzieciom św. Franciszka smutno było, gdy przez 600 lat nie wiedziały, gdzie złożone jest Ciało ich św. Zakonodawcy.

Stało się to z następującego powodu.

Gdy św. O. Franciszek umarł w Porcjunkuli, przeniesiono Jego Ciało do Asyża i pochowano tymczasowo w kościele

św. Jerzego w r. 1226. W niespełna dwa lata po śmierci papież Grzegorz IX kanonizował Go i polecił wystawić na pagórku niegdyś piekielnym teraz rajskim nazwanym, wspaniałą świątynię, a w niej przygotować miejsce dla św. Relikwij. W niespełna dwa lata wybudowano świątynię. Teraz miało nastąpić uroczyste przeniesienie św. Relikwij do nowego kościoła św. Franciszka. Jednak Asyżanie, bojąc się, by im przypadkowo kto ciała Świętego nie zabrał, w przeddzień uroczystości przenieśli je w nocy do kościoła i potajemnie pochowali, dostęp zaś do miejsca tak zamurowali, że nie można było znaleźć śladu, gdzie Ciało złożono. Działo się to 30 maja 1230 r. Utrzymywała się jednak tradycja, że ciało pochowano pod Wielkim Ołtarzem Bazyliki. W ciągu wieków kilkakrotnie szukano Ciała, lecz znaleźć go nie było można.

Po nieudanych próbach papież Paweł V, pod karą interdyktu zabronił poszukiwać Ciała. Dopiero papież Pius VII na prośbę Generała OO. Franciszkanów zniósł interdykt Pawła V i pozwolił na dalsze poszukiwanie. Zabrano się z całą energją do dzieła. Idąc za wskazówką tradycji rozpoczęto poszukiwanie pod Wielkim Ołtarzem. Po 52 nocach niezmiernej pracy dokopano się miejsca, gdzie znajdował się grób kamienny, który zamykały silne, gęste kraty, poza któremi zobaczono śmiertelne szczątki. Natychmiast, jak to Papież rozkazał, zapieczętowano otwór, a sprawę całą przedstawiono Ojcu św. Papież teraz polecił Biskupowi Asyża, ażeby sporządził urzędowy akt tego, co dotychczas zdziałano i przesłał go do Rzymu. Po przesłaniu aktu, Papież zamianował komisję złożoną z pięciu okolicznych biskupów, polecając im przeprowadzenie procesu co do identyczności ciała znalezionego, a wynik procesu nakazał przesłać do Rzymu. Po dokonaniu tego wszystkiego Ojciec św. całą sprawę zlecił do ponownego rozpatrzenia, nowej, specjalnie do tego wyznaczonej Kongregacji, a na koniec sam się tą sprawą zajął. Wreszcie po licznych gorących modłach orzekł: że ciało znalezione jest rzeczywiście ciałem św. Franciszka, Założyciela

Zakonu Braci Mniejszych, równocześnie zakazał: 1) ciało Jego z tego miejsca, na którem sześć wieków spoczywało, gdzieindziej przenieść, 2) choćby najmniejszą część kości wyjąć i zabrać, 3) na przyszłość bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej otwierać trumnę.

Należało teraz upiększyć miejsce grobu św. Franciszka. W tym celu z wielkim nakładem pracy wyłamano kamienie koło grobu i zrobiono trzeci kościół najniższy. Kościół ten z okazji 700 rocznicy śmierci św. O. Franciszka został odpowiednio ozdobiony. Z rozporządzenia papieża Leona XII, pamiątkę znalezienia ciała św. O. Franciszka, obchodzi Zakon Franciszkański 12 grudnia. Radosna to pamiątka. Niech rozwesela nasze serca i przepełnia miłością ku naszemu św. Zakonodawcy.

Żywot św. Antoniego Padewskiego

ROZDZIAŁ II

U Kanoników Regularnych

Wyjdź z ziemi twojej i od rodziny twojej
i będziesz błogosławiony (Gen. 12).

W 15-stym roku życia ukończył świątobliwy Młodzieniec Katedralną szkołę lizbońską. Nadeszła chwila ważna, wyboru stanu. Wychowany w cieniu ołtarzy Pańskich pragnie najwierniej odpowiedzieć zamiarom Wszechmocnego względem siebie. Wybór stanu, to sprawa wielkiej wagi. Błaga więc Ducha Św. o pomoc, aby w ciemnościach nie zbłądzić. Zastanawia się nad sobą, nad swemi skłonnościami, zamiłowaniami. Modli się żarliwie, dziękuje Panu za wszystkie dary, jakiemi Go tak hojnie ubogacał, za wierność łasce Bożej, za szatę niewinności, za radość wewnętrzną, za pragnienie miłości Bożej pamiętając na słowa: »Co masz, czegobyś nie wziął?«. Z głębi serca woła do Stwórcy: Niech mądrość Twoja zawsze mnie wspiera, bym wybrał miejsce, gdziebym mógł doskonale Ci służyć, Twoją dobroć i miło-

sierdzie wysławiać!«. I wsparła przedwieczna Mądrość Młodziana i rozpaliła Jego serce takim żarem miłości, że pragnie ono odtąd żyć życiem doskonalszem, postanawia iść drogą rad ewangelicznych i wybiera Zgromadzenie Kanoników Regularnych św. Augustyna. Słysząc w głębi duszy wezwanie »Pójdź za mną!« idzie za głosem powołania, staje u furty klasztoru św. Wincentego i prosi Przełożonego o przyjęcie.

Jak przyjmuje Przełożony Młodziana? Z radością! Nie przez wzgląd na ród petenta i jego bogactwa, lecz biorąc pod uwagę zasób cnót rodziny młodzieńca, a przedewszystkiem ceniąc jego osobiste zalety ducha i serca, któremi mimowoli zwracał na siebie uwagę otoczenia.

Jaka radość wewnętrzna przepełniała serce Młodziana, gdy widział się u celu swych marzeń, w ciszy murów klasztornych. »Miłością wieczną umiłowałem cię i dlatego wezwałem cię, litując się« — mówi do człowieka Bóg przez natchnionego pisarza (Jer. 31, 3). Wezwany pragnie ze wszystkich sił miłością za miłość odpłacić. W ukryciu klasztornem spełnia przyjęte na siebie obowiązki z największą dokładnością, widząc w żądaniu przełożonych wolę Bożą, w ich zleceniach, rozkazy samego Chrystusa. Czyn każdy jako akt najczystszej miłości Bożej ściąga taką obfitość łask Bożych na duszę Fernanda, że stał się wkrótce pociechą zakonnej rodziny.

»Ogień doświadcza żelaza, a pokusa człowieka sprawiedliwego« mówi autor »Naśladowania« (I. rodz. XIII, 5). Dopiero gdy dusza przejdzie przez ogień szamotań, nabiera hartu, a cnota wartości. Dla Fernanda nastaje okres prób i walk.

Klasztor w Lizbonie, swem położeniem w rodzinnem mieście Młodziana, ułatwiał jego krewnym i przyjaciołom częste odwiedziny, któremi chciano okazać mu miłość i przywiązanie. Na sprawę wstąpienia do klasztoru Młodzieńca, wyposażonego tak obficie darami ducha i ciała, zapatrują

się w sposób pogański; żal im świetnej karjery jaką rokowały niezwykłe zdolności. Podejmują się więc roli wysłanników ducha ciemności, w ponętnych barwach odmalowują przyjemności życia światowego, namawiają do sprzeniewierzenia się Bogu, porzucenia Zgromadzenia.

Co czyni nasz świątobliwy młodzian? Czuwa nad sobą! Nie byłby człowiekiem, gdyby rozmowy takie przeszły bez echa. W najlepszym razie utrudniają one lot w zwyż, w górę, ponad świat, który dobrowolnie opuścił. Poznawszy zakusy szatańskie staje do walki jako szermierz Chrystusów. »Tyś nadzieja moja i ucieczka moja w dzień utrapienia mego!« woła z Psalmistą Pańskim (Ps. LVIII. 17). Chwyta się środka niezawodnego, staje przed Przełożonym i odsłania tajniki swej duszy. »Błogosławiony Pan mój, który uczy ręce moje na bitwę; a palce moje na wojnę. Miłosierdzie moje i ucieczka moja; wspomożyciel mój i wybawiciel mój... w Nimem nadzieję miał«. (Ps. 143). Z natchnienia Ducha Świętego obiera broń najskuteczniejszą, prosi przełożonego o pozwolenie zmiany miejsca pobytu, pragnie przenieść się do klasztoru św. Krzyża w Konimbrji.

Poznawszy ważne przyczyny prośby młodziana ujęty głęboką pokorą, przychyla się Przełożony po ojcowsku do jego próśb i zezwala na zmianę miejsca pobytu. Serce podniesione ku Bogu, szukające wszędzie chwały Najwyższego zada gwałt naturze, byle Mu służyć na ziemi. Z jakąż wdzięcznością rozpamiętywał to zmiłowanie Pańskie, stosując do siebie słowa Mądrości »czyż mnie Pan nie pochwycił, aby złość nie odmieniła umysłu mego, albo obłudność nie oszukała duszy mojej« (Sap. 4, 2).

Przyjęty z otwartemi zamionami przez zakonników w Konimbrji, zerwawszy z energją ostatnie, najsilniejsze więzy przyjaźni, pragnie bez zastrzeżeń rzucić się w ramiona Chrystusa i żyć dla Mistrza Boskiego wołającego: »Ogień przyszedłem spuścić na ziemię i czegoż pragnę? Jeno aby był zapalon« (Łuk. 12. 49).

Modlitwa, czytanie i rozważanie Pisma św. i dzieł Ojców Kościoła kształtują Jego serce i podnoszą do wyżyn przestawania z Bogiem. W przeciągu ośmiu lat spędzonych w Konimbrji nabył tak głębokiej znajomości ksiąg świętych, iż mówiono: »Gdyby zaginęło Pismo św., Fernando z własnej pamięci mógłby je spisać!«

Uległy woli przełożonych spełnia z radością wszystko, czego żądają, nie uchylając się od najniższych posług, lecz uświęcając swe poczynania czystą intencją. Rwie się serce Fernanda do stóp ołtarzy Pańskich, do rozmowy z Oblubieńcem swej duszy, często więc musi zadać gwałt swym pragnieniom, by stać się powolnym rozkazom przełożonych. I miał Bóg upodobanie w tem zmaganiu duszy anielskiej i nagrodził zupełne wyzucie się własnej woli cudownym sposobem.

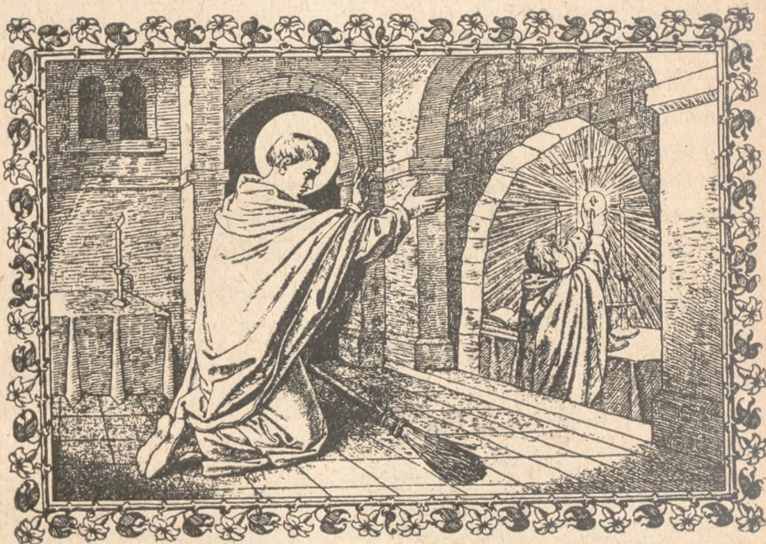
Gdy pewnego razu z polecenia przełożonego spełniał jakąś posługę, usłyszał głos dzwonu, wzywającego wiernych na Mszę św. Płomień miłości Bożej porywał serce młodziana do świątyni Pańskiej, lecz wola Przeora staje w poprzek. Zostaje więc Fernando przy pracy, wzbudzając w swem sercu najgorętsze akty miłości Bożej i zupełnego poddania Jego woli. Słysząc dzwonek na Podniesienie upada na kolana, by choć z oddali złożyć Boskiemu Więźniowi Miłości najgłębszy hołd. Moc Wszechmocnego usuwa mur, oddzielający Fernanda od świątyni Pańskiej i umożliwia Zakonnikowi adorować bez przeszkody Pana nad pany i wołać z uniesieniem: »Boże mój, miłości moja, Tyś wszystek mój, i ja wszystek Twój! (Naśl. III. 5).

Spełnia również uczynki miłosierne względem bliźnich, odwiedza chorych, pociesza cierpiących, usługuje niemocą złożonym, widząc w nich samego Chrystusa. I znów nagrodził Pan to szczere współczucie w cudowny sposób.

Pewnego razu zaniemógł ciężko jeden z zakonników. Przykuty boleścią do łoża, cierpiał wielce. Fernando powodowany litością błaga Boga o ratunek. Z natchnienia Bo-

żego poznaje, że choroba ta jest dziełem zemsty szatana. Podwaja więc żarliwość w błaganiu Stwórcy o litość i ratunek dla chorego, nakrywa go swym płaszczem, i chory wstaje zupełnie zdrów.

Tą drogą modlitwy, rozmyślań i umartwień przygotowywał się Fernando do święceń kapłańskich. Starał się zostać



Św. Antoni adoruje Najśw. Sakrament.

prawdziwym apostołem Pańskim, mogącym o sobie powiedzieć: »Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus!«

* * *

Przypatrzmy się postępowaniu Świętego w najważniejszym okresie życia, w chwili wyboru stanu.

Bóg stwarzając ludzi zakreśla każdemu człowiekowi drogę, po której ma dojść do ostatecznego celu — zbawienia duszy. Wyposaża więc duszę człowieka skłonnościami i przymiotami, odpowiedniemi temu stanowi. Zsyła również pełnię łask, umożliwiających wykonanie zadania. W chwili wyboru stanu należy zrozumieć zamiary Najwyższego względem nas.

Zadanie nader trudne; jak dojść do tego.

»Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia!« Z głębi duszy spytamy: Panie! co chcesz, abym czynił?

»Głośniej, niźli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy,
I kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszy«.(Mickiewicz).

Jak dobitnie oddają te słowa głęboką treść. Należy w sercu ucichnąć, zamknąć uszy na gwar i zgiełk świata, skupić się w sobie, aby usłyszeć poszept Bożego tchnienia.

Przy wyborze stanu nie należy polegać na samym sobie, lecz zasięgać rady ludzi doświadczonych, poważnych, owianych duchem Bożym, a więc: rodziców, opiekunów lub wychowawców, ale rzetelnie dobrze nam życzących. Należy zasięgać rady kierownika duszy, który z obowiązku musi brać pod uwagę przedewszystkiem dobro nasze duchowe.

Czem należy kierować się przy owym wyborze? Wyższemi pobudkami, postępem własnej duszy, osiągnięciem zbawienia wiecznego przez przypodobanie się Bogu, spełnianie woli Najwyższego; a nie szukaniem li tylko dobrobytu materjalnego, rozkoszy i uciech świata. Pamiętajmy na wskazania Boże: Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; a wszystko inne będzie wam przydanem. Bądźmy przygotowani na cierpienie w każdym stanie, gdyż »bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi« (Job: 7, 1). a ojczyznę naszą tam w górze zdobywajmy uczynkami naznaczonemi Boską pieczęcią.

Po chrześcjańsku jak święty Młodzieniec unormujmy swój stosunek do bliźnich, do drogich sercu przyjaciół. Mając wytknięty cel wieczny, dążmy doń prostą drogą, unikając wszelkich kompromisów i połowiczności w działaniu. »Żaden nie może dwom panom służyć« (Mat. 6, 24). Nie ulegajmy ujemnym wpływom otoczenia, częstokroć lekkomyślnego w osądzaniu spraw i naszych praktyk religijnych. Nie wahajmy się, lecz przeciwnie pozyskujmy ich dla Boga upomnieniem, przestrogą i gorącą modlitwą, a gdy te nie odnoszą pożądanego skutku, lecz nam samym grozi

niebezpieczeństwo zerwijmy z temi osobami bezwarunkowo, strzeżmy łaski Bożej, gdyż jak mówi Apostoł »mamy ten skarb w naczyniach glinianych (2 Kor. 4, 7). Bojaźń obrazy Bożej niech przypomina nam przestrogę: »uciekaj przed grzechem jako przed wężem« (Ekkl. 21 2)., a gdy inne środki obrony zawiodą, szukajmy ratunku w ucieczce przed okazją grzechową, jak to uczynił Fernando, by przez niezdecydowaną postawę nie zezwolić na grzech. *Frater.*

Podziękowania i Prośby.

Redakcja stosuje się we wszystkiem do dekretów Pap. Urbana VIII.

Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują:

Najserdeczniej dziękuję Czcig. Ojcu Rafałowi za cudowne uzdrowienie z ciężkich ran Eugenjusza. Załączam ofiarę 10 zł. na beatyfikację *S. Stefanja.*

Łódź.

Za uzdrowienie nogi przez przyczynę Czcig. O. Rafała składam podziękowanie i ofiarę 10 zł.

Tomaszczyk Władysława.

Łódź.

Byłam bez wyjścia w bardzo ciężkiem położeniu. Po odprawieniu nowenny do Trójcy Przenajśw. za przyczyną Czcig. O. Rafała zostałam natychmiast wysłuchana. Za co serdecznie dziękuję. *Marja Świekowska.*

Poznań.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam podziękowanie Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu za doznaną łaskę: ustąpienie bólu z żołądka. Proszę o zamieszczenie podziękowania w Pochodni Seraf. W dowód wdzięczności ofiaruję 2 zł.

M. Sek. S. III. Zakonu.

Prolejce.

Na beatyfikację Czcig. O. Rafała przesyłam 3 zł. z wdzięczności za otrzymane zdrowie. *Anna Rapczyńska.*

Łobżenica.

Przesyłam 4 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. z podziękowaniem za odebrane łaski. Polecam się też dalszej Jego opiece. *Anna Kielichowa.*

Gołańcz.

Wywiązując się z danej obietnicy składam serdeczne podziękowanie Najśw. Pannie Niepok. i Czcig. O. Rafałowi za otrzymaną łaskę. I nadal opiece O. Rafała polecam całą rodzinę. Ofiara na beatyfikację 7 zł. Proszę o modlitwę w pewnej intencji dla brata. *Marja B. S. III. Zak.*

Kraków.

Dziękuję jak najserdeczniej Czcig. O. Rafałowi za wyproszenie mi u Najśw. Serca Jezusowego uleczenia oczu. Po odprawieniu nowenny do Ojca Rafała polepszyło mi się. Na beatyfikację ofiaruję 15 zł. i nadal polecam się Jego opiece. *Katarzyna Żukówna S. III Zak.*

Czcig. O. Rafała Chylińskiego fran. proszą:

Zgromadzenie III. Zakonu w Mińsku Mazow. o wyjednanie u Najśw. Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Bolesnej uleczenia z ciężkiej choroby Brata III Zak. Na beatyfikację O. Rafała ofiarują 10 zł.

Również ojciec, żona i dzieci chorego Brata III. Zakonu proszą, by Czcig. Ojciec Rafał, w którego pomoc bardzo ufają wyjednał łaskę zdrowia dla chorego, dla którego u lekarzy niema ratunku. Ofiara na beatyfikację 1 zł. *A. Kowalski.*

Bronisława B. o zdrowie dla siebie i o nawrócenie syna. Ofiara 2 zł.

Franciszka Orkiszówna o pomoc w bardzo ważnej sprawie. Ofiara 5 zł.

Zofja Słobodówna o opiekę i otrzymanie pewnej łaski. Ofiara 2 zł.

Stanisław Gierlach składa podziękowanie Matce Bożej Bolesnej za wielką łaskę. Ofiara 5 zł.

G. D. G. Benvenuti.

Trylogja Franciszkańska

III.

Ciąg dalszy.

„Stabat Mater."

(Stała Matka) brata Jacopone z Todi.

Tak przez 10 lat pokutował Jacopone za swoje życie światowe. Aż oto w 1278 roku zapragnął dalsze życie spędzić w samotnej celi franciszkańskiej, spodziewając się, że tam jego dusza znękana, ale płonąca gorącą i szczerą miłością będzie miała sposobność obrócić na chwałę Bożą wszystek ból, wszystkie nadzieje, wszystkie swoje nieszczęścia.

Porzuca zatem stary prawnik wszystkie rzeczy doczesne zostawiając sobie tylko swe wspomnienia. W kościele, w klasztorze, w celi strudzona jego myśl pogrążała się w przeszłych osobistych wypadkach. W tych chwilach wspomnień słodkich patrzał na obraz Dziewicy bizantyńskiej... Patrzał w kościele na płonące świece, na niewiasty żałobnie ubrane modlące się ze łzami przy trumnie pewnej młodej małżonki Mój Boże! Oto taki piękny kwiat życia odchodzi już tam! — w ciemność grobu marmurowego! Płakał, bo ta trumna odnawiała w nim największy ból jego życia! Nie, nie! On nie mógł w cichej celi klasztornej myśleć o tej bolesnej scenie swego życia, nie mógł pozostawać w smutku snów niepowrotnych! Lepiej przebywać na polu bitwy, w towarzystwie kolegów walczących i skrapiać ziemię własną krwią; lepiej głosić pokutę do tłumów ludzi, nawoływać potężnym głosem do czystości życia i obyczajów; lepiej dawać wszystkim potomnym piękny przykład męstwa wśród nieszczęść!

* * *

Jacopone zrozumiał swe życie jako ścisły obowiązek, jako surową walkę, w której dusza dojrzewa i nabiera tężyzny woli! Podniecony przez żywiołowe partje polityczne, odważny jak większa część Włochów, z wielkim zapałem oddaje się sprawom podniesionym przeciw Bonifacemu VIII.,

którego legalność wyboru, — dzięki sprytnym pogłoskom — podawano w wątpliwość.

To jednak wystąpienie sprowadziło na niego więzienie w r. 1298.

KRONIKA

Podniosła uroczystość poświęcenia Domu Katolickiego.

Świat katolicki Krakowa obchodził dnia 26 paźdz. b. r. uroczystość poświęcenia Domu Katolickiego, wzniesionego staraniem Księcia Metropolity Sapiehy. Uroczystość poprzedziła pontyfikalna suma, którą Książę Metrp. Sapieha celebrował w asyście duchowieństwa w kościele Marjackim. Po Mszy św. uformował się przed kościołem olbrzymi pochód wszystkich organizacyj katolickich i stowarzyszeń ze sztandarami i przy dźwiękach orkiestr ruszył do Domu Katolickiego.

Tutaj we wspaniałej, wielkiej sali zgromadzili się duchowni Dostojnicy na czele z Księciem metrop. Sapiehą i reprezentanci władz świeckich. Oprócz tego przybyło wielu kięży świeckich i zakonnych z Krakowa i prowincji, oraz tłumy katolickiej ludności z całej djecezji krakowskiej.

Uroczystość rozpoczął Książę Metrop. Sapieha podniosłem przemówieniem na temat: „Znaczenie Akcji Katolickiej", które tak w skróceniu się przedstawia:

Mury Domu Katolickiego są już gotowe, ale jeszcze martwe to też musi je ożywić wytężona i skonsolidowana praca katolicka jak najszerszych warstw społeczeństwa. Dom Katolicki będzie służył i miastu i pomoże mu, aby zachował charakter i wygląd miasta chrześcijańskiego.

Tu będzie zogniskowana Akcja Katolicka i stąd będzie promieniowała na całą Polskę. Zadaniem tej akcji w pierwszym rzędzie będzie wyszukiwanie i zorganizowanie ludzi o przekonaniach katolickich do wspólnej pracy, któraby objęła całe życie człowieka i skierowała je na drogę zasad Chrystusowych. Objawienie Chrystusowe ma znaczenie nietylko dla życia nadprzyrodzonego, nadziemskiego, ale jest podstawą całego życia człowieka.

Reakcją na neopoganizm, który w ostatnich dziesiątkach lat zahamował dotychczasowy rozwój społeczeństw jest niezadowolenie z nowych jego form i „prawd" i tęsknota ludów za czemś, coby je wyzwoliło z chaosu, jaki ogarnął świat. Pan Jezus przy początku

swej misji polecił św. Piotrowi i Apostołom, aby wypłynęli na pełne morze. „To symboliczne wezwanie Chrystusa: duc in profundum — mówił Książę Metropolita — bierzemy sobie za hasło. Chcemy wypłynąć na szerokie, głębokie wody życia ludzkiego i głosić słowo Boże i Ewangelję, aby trafiły do wnętrza serc ludzkich. Najboleśniej szym przejawem dzisiejszych czasów jest malenie, zanikanie człowieka. Cóż mu z tego, że opanowuje przyrodę, gdy sam w sobie jest tych sił niewolnikiem, gdy karłowacieje i zatraca osobistą godność. Małoduszności i deprawacji powojennej musimy przeciwstawić wielką myśl Bożą, to też zabiegi zjednoczonych katolików pójdą w kierunku podniesienia człowieka i tych wszystkich walorów, które mu Bóg dał. Musimy wyrobić człowieka, któryby miał twardy stos pacierzowy, aby za lada powiewem nie kłaniał się na wszystkie strony, ale stał mocno przy zasadach opartych o wiarę. Będziemy się domagać, aby święte związki naszych rodzin były utrzymane i aby młodzież naszą wychowywano i kształcono należycie.

Aby oprzeć się skutecznie zalewowi komuny, musimy przeciwstawić jej nie tyle siłę fizyczną ile zorganizowane i wysoko postawione społeczeństwo chrześcijańskie. Zwyciężymy wroga nie mnóstwem wojska, ale siłą niebios. Podejmiemy walkę przeciw złu propagandą dobrego i wierzymy, że Chrystus Król, którego święto dzisiaj obchodzimy, obejmie wszystkie rodziny, szkoły, pola, fabryki rzemiosła, miasta i wsie, słowem cały świat, gdyż w Nim — jedyny ratunek ludzkości“.

Po tem podniosłem przemówieniu przyjętem huraganem oklasków, Dostojny Arcypasterz, ubrany w pontyfikalne szaty, dokonał ceremonji poświęcenia gmachu, poczem zabrał głos Dr. Henryk Dembiński. Złożył on hołd Arcypasterzowi i zapewnił go, że całe społeczeństwo katolickie poprze usilnie jego akcję. Zebrani przez powstanie z miejsc i oklaski dali dowód przywiązania i uznania dla zbożnego dzieła Księcia Metropolity Sapiehy. Uroczystość zakończyła się chóralnem odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

W przerwie między przemówieniami i w czasie ceremonji poświęcenia Domu, chór i orkiestra T-wa oratoryjnego wykonały szereg utworów religijnych.

Choroszcz.

Donoszę, iż Kongregacja nasza Tercjarska w Choroszczy liczy 200 członków. Konferencje co miesiąc głosi nam nasz O. Dyrektor. W październiku był u nas Ojciec Franciszkanin z Grodna i w czasie Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa, w dniach 5, 6 i 7 głosił bardzo piękne nauki. Przybył też do nas na zebranie tercjarskie

i powiedział nam piękną konferencję o miłości bliźniego i o pokorze. Tą drogą składamy Ojcu Franciszkaninowi serdeczne „Bóg zapłać"

Amelja Bobrowska.

Asyż.

Dnia 26 października odbył się w Bazylice św. Franciszka w Asyżu ślub księżnej włoskiej Joanny z królem bułgarskim Borysem. Księżna, która jest wielką czcicielką, a nawet jak niektórzy mówią tercjarką św. Franciszka, pragnęła nie gdzieindziej, tylko w Asyżu, w tem środowisku mistycznem obok grobu Świętego, włożyć obrączkę ślubną. Strój jej cechowała nadzwyczajna prostota. Widać że księżna, obecna królowa bułgarska zna ducha św. Franciszka i kocha go. Mogłaby dla niejednej tercjarki być przykładem.

Watykan.

Odpust za naukę katechizmu. Ojciec św. Pius XI ogłosił, że wszyscy wierni, którzy będą uczyli katechizmu po pół godziny a najmniej przez 20 minut dwa razy na miesiąc, dostąpią odpustu zupełnego dwa razy na miesiąc, byle tylko pomodlili się według intencji Ojca św. po przyjęciu Komunji św. Inni, którzy tej nauce się oddają, bez przystąpienia do spowiedzi i Komunji św. dostąpią 100 dni odpustu za każdym razem.

Kraków.

Akademja misyjna.

W uroczystość Chrystusa Króla „Kółko Misyjne", rozwijające się dość żywo w seminarjum franciszkańskiem, urządziło uroczystą Akademję misyjną. Akademja rozpoczęła się o godz. 5-tej w pięknie przystrojonej sali Włoskiej. Na program Akademji złożyły się:

1) Przemówienie — O. Albin. 2) Chór: „Bóg, Stworzyciel świata" — Szubert. 3) Deklamacja: „Hosanna" — Gołba. — br. Gabrjel. 4) Referat: „Pedagogja misyj" — br. Dionizy. 5) Chór: „O Divi amoris" — Rizzi. 6) Deklamacja „Hymn młodych" — br. Walerjan. 7) Chór: „Bone Pastor" — Haller. 8) „Gadki z Podhala" — Orkan.— br. Urban. 9) Chór: „Panie nasz Boże" — Thielen.

W słowie wstępnem O. Albin, zaznaczył że karty historyczne misyj, złotemi są zgłoskami zapisane w Kościele i całym świecie. Bo czyż może być coś wznioślejszego i szczytniejszego nad to, by dla miłości Jezusa, celem rozkrzewienia wiary świętej, kultury i cywilizacji, sterać swoje siły, przelać choćby krew? Piękne są i bogate w owoce dawne dzieje misyj. A jakże się dziś rzecz ta przedstawia? Dzisiaj sprawa ta gdzieniegdzie jest nieco zaniedbana Powodem tego małe, a może całkowite niezrozumienie tej dziedziny pracy. Brak zainteresowania u wielu misjami, bo zaślepili się w egoiźmie, a nie mają współczucia dla biednych braci-pogan. Obo-

wiązkiem naszym popierać misje, by Chrystus Król jak najwięcej posiadał prawowiernych żołnierzy. A spełnimy to, jeśli każdy z nas będzie misjonarzem. Nie w tem znaczeniu, byśmy zaraz mieli udać się na obczyznę, ale modlitwą o rozwój misyj, braniem chętnie udziału w zebraniach misyjnych, myśląc o biedakach bez wiary, pomagając misjonarzom jak tylko umiemy i potrafimy. Nie zasklepiajmy się — broń Boże! — w swojem jeno gniazdku, może dobrze uścielonem, ale zrzeknijmy się nieraz niejednej rzeczy dla misyj. Przeszło miljard pogan wygląda naszej pomocy. Misjonarzy-siewców wiary świętej, pracujących wśród trudności wprost niepokonalnych, jest zaledwie około 30 tysięcy. Z tego księży tylko 12 tysięcy. Na jednego kapłana wypada 70 tysięcy dusz. Jakaż to kolosalna liczba! Tak się jednak w rzeczywistości sprawy mają. Ale da Bóg, że na użyźnionej winnicy Kościoła krwią tylu męczenników, wzrośnie więcej gotowych na bohaterskie czyny żołnierzy Chrystusowych. Popieranie misyj korzystna to rzecz i dla nas samych. Wiemy przecież, że kto jedną choćby duszę zdobędzie dla Boga, ten swojej zbawienie zapewnia.

W odczycie wykazał prelegent moc, jaką odznaczają się misjonarze. Są to ludzie o głębokich i wzniosłych charakterach, pełnych idealizmu, abnegacji surowej i dokonań prawdziwie bohaterskich. Oni obok kultury, szczepią ideę „braterstwa ludzi". Czyn ich jest wielką dla nas nauką. Szkoda tylko, że świat nie chce bliżej poznać tych pionierów i niezmordowanych pracowników na Bożej niwie. — Deklamacje akcentujące i uroczystość Chrystusa Króla i sprawy misyjne, a zwłaszcza „Gadki z Podhala" przyjęto gromkiemi oklaskami. Treść programu przeplatano pieśniami, które wykonał chór kleryków franciszk. pod batutą O. Prof. Bernardino Rizziego. Z dobrowolnych datków u wejścia zebrano 109 zł. 43 gr na misje franciszkańskie. *Sekretarz Kółka Misyjnego.*

Wieczór ku czci św. Franciszka z Assyżu.

Związek opieki nad zwierzętami urządził w Krakowie 31-go października w Starym Teatrze: Wieczór ku czci św. Franciszka.

Program wierczoru był następujący:

1. Słowo wstępne: Prof. Dr. Walery Goetel. 2. O. B. Rizzi: a) Hymn do Słońca (słowa św. Franciszka) b) Motet franciczk. c) Chór Mnichów. 3. H. Trey: Trzy pieśni religijne murzyńskie. J. Gablenz: Z cyklu w Wojtusiowej izbie a) Kropelka, b) o kusym kogutku. L. Różycki: Kołysanka Ludowa. 4. Lachmann: Som, som, som w stawie rybecki. O. B. Rizzi: Koźba (solo baryton Antoni Wolak), Ki sza: Pieśni ludowe śląskie. St. Lipski: Pójdę w to zacisze. 5. Fr. Liszt: Dwie legendy: a) kazanie św. Franciszka do ptaszków, b) św. Franciszek idący po falach.

KRONIKA MISYJNA

Z naszych misyj w Chinach. Dokończenie listu O. Permu-t'iego franciszkan. misjonarza.

Ks. T-chan był pierwszym misjonarzem w Kaei-shen i założył wiele stacyjek misyjnych w okolicy. Zacny to misjonarz. Pieczy jego poruczeni wierni tworzą prawdziwie rodzinę chrześcijańską, w której on jest ojcem, a raczej ze względu na wiek sędziwy, patrjarchą powszechnie lubianym i poważanym. Miałem szczęście gościć u niego przez trzy dni. Rankiem 8-go czerwca puściłem się w dalszą drogę do Tun-sham, gdzie miałem zastać innego misjonarza-krajowca. Podróż ta była przyjemniejsza od dotychczasowej, bo i droga była dobra i często napotykałem stacje misyjne, gdzie mnie z otwartemi przyjmowano ramionami. Co więcej, miałem teraz tę wygodę, że począwszy od miasta handlowego Lan-pan-tcian aż do Tun-shan mogłem jechać wzdłuż spławnej rzeki, a tak zyskać na czasie i na siłach. 12 czerwca przybyłem do Tun-tru-t'ang, gdzie mię czekała miła niespodzianka, znalazłem tu śliczny kościół i plebanję. Misjonarz-krajowiec ks. Sun przyjął mnie ze swoimi parafjanami bardzo gościnnie, a nawet zaopatrzył na drogę, gdyż sakiewka moja była zupełnie pusta. Od 16-21 czerwca podróżowałem w dalszym ciągu do Taei-pin. Ta podróż była znowu trudniejsza, bo po drodze nie natknąłem się na żadną stację misyjną i musiałem tułać się po gospodach, gdzie mnie niechętnie widziano i nawet ziemniaków, na pożywienie niechętnie dostarczano.

Przy pomocy jednak Bożej dostałem się szczęśliwie do Taei-p'in, gdzie na probostwie znalazłem przytułek. Po wypoczynku wyruszyłem 22 czerwca w dalszą drogę i po różnych przygodach i niebezpieczeństwach dotarłem 29 czerwca do Tzeian. Tu udało mi się wynająć łódkę do Hingan. Zostawiłem tedy muła moim towarzyszom, którzy dalej podążyli lądem a sam wsiadłem do łodzi i nazajutrz już byłem w Hingan. O jakże serdecznie witali mnie współbracia, którzy od 50 dni frasowali się o mój los, bo doszły ich słuchy, że wpadłem w ręce rozbójników. A ja? Podróżowałem przez 50 dni i nadarmo. Wybrałem się na poszukiwanie katechistek dla mej misji, aby uczyły dziewczęta pacierza i hymnów kościelnych, tymczasem ani jednej nie znalazłem. Jestem jednak przekonany, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus, jak mię wspierała we wszelkich trudach, tak też wynajdzie konieczne dla mej misji katechistki.

List O. Seweryna Jagielskiego, Polaka, misjonarza Apostolskiego w Chinach do O. Metodego wybierającego się na misje.

Inhua 15. VIII. 1930 r.

Drogi mój O. Metody!

List twój otrzymałem po trzech miesiącach, tu na pustkowiu w czasie dawania misji. Jest tu kilka na pół rozwalonych bud,



ulica to jedna kałuża cuchnąca, skąd wznoszą się chmary komarów dzień i noc tnących niemiłosiernie i nie pozwalających choć na chwilę zmrużyć oczu. Mieszkanie dość duże, niestety wali się po pożarze, całe czarne niczem dymne chałupy po wsiach polskich. Wszystko skradziono, niema na czem chwilę odpocząć. Pierwszy tu odprawiam Mszę św. Przechodzący tędy misjonarze nie zatrzymali się nad parę godzin. To też szukam tu chrześcijan a znaleść nie mogę. Jest kilka familji katechumenów, lecz niema ani jednego ochszczonego. W poprzedniej misji oddalonej o 7 klm. przyjęło chrzest św. 19 osób, z tych 12 dorosłych.

Jeżeli chcesz wiedzieć co ze sobą zabrać, to ci powiem wszystko począwszy od guzika a skończywszy na ubraniu, i przyborach kościelnych. -- Przywieź też jak najwięcej lekarstw na wszelkie mo-

żliwe choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Przedewszystkiem dużo chininy i aspiryny. Z rzeczy kościelnych wszystko, bo nic nie mamy.

Co się tyczy temperatury miejscowej, to zależy gdzie. Mniej więcej jak w Polsce: wiosna piękna, lato gorące, jesień przyjemna, a zima dość tęga; mróz dochodzi do 28° niżej zera. Wobec tego naucz się stawiać piece ceglane lub kamienne, bo inaczej zmarzniesz.

Musisz wszystko umieć jeżeli chcesz sobie i innym wystarczyć; musisz wszystko ze sobą przywieźć jeżeli chcesz co mieć, stąd nie można wracać na zakupy.

Nie piszę więcej, bo i tak nie wiem czy list dojdzie do Ciebie, niedawno temu poszarpali mi w Honan dwa listy polecone. Serdecznie pozdrawiając Cię, mówię do miłego i prędkiego spotkania się.

Przed wyjazdem zaglądnij do mojej rodziny, ucieszą się bardzo. Pozdrów ich ode mnie jakoteż wszystkich znajomych. Zaprenumeruj też jaką polską gazetę.

Do miłego, jak najprędzej zobaczenia.

Łaski otrzymane

Czyszki. Donoszę, iż za przyczyną śp. O. Wenantego Katarzyńca franciszkanina doznałam łaski od Najśw. Serca P. Jezusa. Córka moja zdała egzamin do Seminarjum rządowego chociaż było bardzo trudno. Bardzo serdecznie dziękuję i składam ofiaruję 10 zł. Proszę zamieścić w Pochodni.

Przez trzy lata miałam wielkie zmartwienie, z czego dostałam rozstroju nerwowego. Udałam się zatem w tem zmartwieniu do śp. Ojca Wenantego i prosiłam Go o wstawiennictwo do Najśw. Serca Pana Jezusa. Prośba moja została wysłuchaną. Za co serdecznie dziękuję i polecam się nadal opiece Najśw. Serca Jezusowego. Ofiara 10 zł. *A. Z.*

Odpowiedzi Redakcji

Siostrze F. K. z Wilna:

1) Kto nie daje ofiar wedle możności na potrzeby Kongregacji, ten nie wypełnia 12 paragrafu Regufy r. II.

2) Przedłużenie nowicjatu z powodu wyjazdu nie szkodzi profesji potem złożonej.

3) W dnie, w których absolucji niema, nie korzysta się z absolucji choćby była udzielona. Jednak absolucję można dostać w wigilję święta, na które przypada absolucja, lub w ciągu oktawy jeżeli zaszła jakaś przeszkoda w sam dzień.

4) Za sam udział w zebraniu miesięcznem zyskuje się odpust zupełny, po spowiedzi i Komunji św. trzeba się tylko pomodlić na intencję Ojca św. Jeżeli w tym dniu wypada absolucja gen. to po otrzymaniu absolucji i modlitwie na intencje Ojca św. zyskuje się drugi odpust zupełny.

GŁOS POGAN.

Pomoc nam dajcie, Bracia katolicy,
Bośmy biedacy, łazarze, nędzarze,
Pędzimy żywot w pogaństwa ciemnicy,
Nieznane u nas Chrystusa Ołtarze,
Bałwanom niemym cześć Boską składamy,
I bez nadziei nieba umieramy!

Pomoc nam dajcie! Bóg złożył wam w ręce
Naszą szczęśliwość wieczną, nasze losy,
Wy kres możecie położyć udręce,
Wy nam możecie otworzyć niebiosy,
Jeśli ratunku nam nie odmówicie,
Wnet nas na łonie Kościoła ujrzycie.

Pomoc nam dajcie! wykształćcie kapłanów,
Z pośród młodzieży tubylczej, krajowej,
Oni skuteczniej trafią do wszech stanów
I wnet wprowadzą zakon Chrystusowy,
Żyć nas nauczą w cnocie, po Bożemu,
Ku chwale Boga i szczęściu wiecznemu.

Pomoc nam dajcie dusze litościwe!
Nieście grosz chętnie na misyjne cele.
Okażcie serce i współczucie żywe,
Módlcie się za nas i pracujcie wiele!
Bóg wam zapłaci, bowiem powiedziano:
Dajcie ubogim, a będzie Wam dano!

X. M. Jeż.

POWIEŚĆ.

Lilja św. Antoniego

wolny przekład z niemieckiego przez Józefę Januszównę.

3. Ciąg dalszy.

Tonia jednak, chociaż także znużona przez nocne czuwanie przy chorym trwające tygodnie, nie myślała jeszcze o spoczynku. Głowa jej i serce pełne były trosk i myśli, jak się teraz życie ułoży i to uniemożliwiało jej spoczynek. Podniosła w górę knot lampki, aby się jaśniej świeciła, przysunęła stołek do stołu przed ołtarzykiem i wyjęła koszyk, zawierający uszkodzoną bieliznę, oraz znoszone ubrania, aby się zająć ich naprawą. Szybciej aniżeli igła w palcach biegły myśli przez wzruszoną duszę dziewczyny: rozważała przeszłość i przyszłość, chcąc odnaleźć jakieś możliwe wyjście.

Przeszłość była już dość ciężką, zwłaszcza w ostatnim roku, kiedy chory ojciec już nic zarobić nie mógł. Rozgrzany silnie nadmiernem wiosłowaniem w lecie, kiedy liczni turyści, zwiedzający Królewskie Jezioro znużonym przewoźnikom prawie spocząć nie dali, napił się bardzo zimnej wody i zdobył przez to zarodek choroby. Pokaszlując wstrząsany dreszczem wrócił tego dnia do domu. Pokaszliwanie zmieniło się wkrótce na ciągły kaszel, choroba powoli, ale skutecznie niszczyła płuca, siły opuszczały biedaka, zarobek ustał.

Już wtedy byłaby nędza weszła do chaty, ale Antoni Werner był zawsze oszczędnym i pracowitym człowiekiem i dlatego udawało mu się nie tylko przyzwoicie zaopatrywać rodzinę, lecz także w pierwszych latach małżeństwa, gdy rodzina była mniejsza odkładać ze swego zarobku tygodniowo parę złotych. Ten skromny kapitalik rósł z roku na rok tak, że na czarną godzinę był zapas. Bogu dzięki ten zapasik wystarczył na rok choroby i bezrobocia, nie trzeba było długów robić; po załatwieniu wszystkich wydatków zostały

w woreczku dwa ostatnie guldeny. Wystarczą może jeszcze na tydzień na utrzymanie — a potem? co potem?

Na chwilę opadły pracowite ręce dziewczęcia na kolana i igła spoczęła — wnet jednak zapanowała nad sobą, szyła dalej i powtarzała półgłosem: „Dzięki Bogu, że przynajmniej nie ma długów do zapłacenia. Tak więc mogę się zajmować tylko przyszłością, a Bóg i św. Antoni pomogą, gdzie moja siła i dobra wola nie wystarczą». Zatopiła się znów w cichem dumaniu. Jedna rzecz przedstawiała się jej jasno, że ona siedemnastoletnia dziewczyna nie mogła dalej prowadzić zajęcia ojca. Była wprawdzie jedną z najbardziej wyćwiczonych wioślarek, gdyż często pomagała ojcu; siły w członkach miała większe nad swe lata tak, że byłaby w stanie sama łódź prowadzić. Jednak były przyczyny silnie się temu przeciwstawiające. Przedewszystkiem ciągłe obcowanie z podróżnymi różnego usposobienia zdało się jej niebezpiecznem dla serca, sławy i życia katolickiej dziewicy. Powtóre przy takiem zajęciu dom i dzieci pozostałyby bez nadzoru — to było całkiem niemożebne! Nie — ona musiała być w domu, aby z niezmordowaną troskliwością poświęcać się duchowemu i cielesnemu pielęgnowaniu rodzeństwa.

Tak więc postanowiła nieodwołalnie, że piękna łódź ojca musi być jak najprędzej sprzedaną. Jednak suma za nią otrzymana nie na długo wystarczy. Chcąc utrzymać siebie i swoich, musi pracować i zarabiać, ale jak i czem? Była dobrze obznajomiona z wszelkiemi robotami domowemi, umiała zręcznie prząść, szyć, jednak delikatniejszych robót modnych nie mogła się w swojej wiejskiej samotni nauczyć: zarobkowanie w tej gałęzi pracy było dla niej zamknięte.

Cóż jej więc pozostało? Znowu się smutnie zamyśliła — nagle rozjaśniło się jej oblicze i pomyślała prawie głośno: »Tak tem zarobię, to umiem! A św. Antoni dopomoże, abym się tego coraz lepiej nauczyła«. Wstała, otworzyła starą, sosnową komodę i wyjęła jakiś przedmiot starannie opakowany

w bibułkę. Przy świetle lampki oliwnej rozwinęła go; była to cudownie piękna i delikatna rzeźba z drzewa, Chrystus na krzyżu otoczony wieńcem górskich kwiatów.

Przed więcej niż przed trzema laty, gdy matka jeszcze żyła, Tonia, która już od dzieciństwa rzeźbieniem się bawiła, wykonała w wolnych chwilach tę delikatną i żmudną pracę i ofiarowała ją ojcu na imieniny. Rodzice zdziwili się niemało, widząc tak piękne dzieło, ale jako prości ludzie nie rozumieli jego artystycznej wartości i dlatego nie myśleli, że w ich Toni kryje się wielki talent rzeźbiarski. Uważali jej próby rzeźbiarskie za zabawkę.

Gdy wreszcie matka umarła a zaledwie czternastoletnia Tonia musiała się zająć gospodarstwem, pielęgnowaniem niemowlęcia, wychowaniem rodzeństwa, wtedy na barkach jej spoczywał taki ciężar pracy, że o rzeźbiarstwie myśleć nie mogła. Krzyż w wieńcu kwiatów był jej ostatnią pracą. Na tej pracy spoczywał teraz zamyślony wzrok dziewczęcia — nowa nadzieja weszła do jej serca, ujrzała źródło zarobku! Tak — zostanie w domu i będzie prowadziła starannie małe gospodarstwo a obok tego, o ile jej siły pozwolą, będzie się kształciła w sztuce rzeźbienia w nadziei, że za dostarczone roboty otrzyma w wielkim magazynie rzeźb w Berchtesgaden przynajmniej tyle zapłaty, aby mogła utrzymać siebie i rodzeństwo.

Zdało się jej, że razem z tą nadzieją spadł jej z serca ciężki kamień. Schowała znowu ową rzeźbę starannie, złożyła robotę, pomodliła się jeszcze gorąco, spojrzała na zegar, wskazujący północ, i znużona, ale uspokojona udała się wreszcie na spoczynek.

RECENZJA.

Cuda w Lourdes M. H. Szpyrkównej

Dzieło to można podzielić na dwie części. W pierwszej opisuje autorka swój przyjazd, pierwsze wrażenie, bazylikę, Grotę, wrażenia w czasie przebycia pielgrzymek, Biuro Stwierdzeń, dwa cuda, Stację Męki Pańskiej itd. Druga część to historja objawień Bernadetty.

Zdawałoby się z tytułu, że autorka będzie nam opisywała kolejno różne cuda, przynajmniej ważniejsze i świeższe. Tymczasem znajdujemy tam opis tylko dwóch wielkich cudów: uzdrowienie paralityka i Gargama, nie mówiąc o drugiej części, gdzie literatka przedstawia nam w dokładny sposób niektóre z ośmnastu objawień Bernadeccie i cud ze świecą, związany z jedną ekstazą dziewczynki.

Dziełko jest pisane z wielką dozą krytycyzmu, naukowo, a pod względem formy artystycznie: może nawet miejscami za dużo przebija w nim poezji. Spostrzegamy za to u autorki brak tej wiary dziecięcej, żywej i praktykującej, z jaką tyle ludzi różnych stanów przybywa do Lourdes. Wszędzie widzimy ją tylko jako obserwatorkę. A przecież ten czynnik religijny posiada wielkie znaczenie w utworach tego rodzaju. Szkoda! Bo mielibyśmy w naszej literaturze religijnej nabytek istotnie wartościowy pod każdym względem. Są też w kilku miejscach niepotrzebne dygrecje n. p. opis zwiastowania według Katarzyny Emmerich, czy uwagi o zakrystjanie z Groty, czy też inne.

Trzeba jednak przyznać, że całość jest napisana nawet bardzo zajmująco. Niektóre ustępy tak żywo i plastycznie są oddane, że czyta się je z zapartym oddechem i z wielką ciekawością. Pięknie oddała autorka tę nikłą, pełną prostoty Bernadettę, „pośredniczkę nieba i nosicielkę cudu“, ale już zupełnie po światowemu lituje się literatka nad „przeanieloną młynarczykówną“, kiedy wstępuje do klasztoru, gdzie pozostaje tak bardzo zapomnianą i poniżoną, bo „posługaczką przy kuchni“. Zapomniała tutaj autorka o nauce Chrystusowej, że dusze wybrane, święte zazwyczaj żyją na tym świecie w zapomnieniu, a często i w pogardzie. Nagrodę P. Bóg dla nich tem większą gotuje gdzieindziej!...

Mimo tych kilku niedociągnięć, dziełko można polecić zwłaszcza osobom o wyższym poziomie umysłowym. Będą mogli oni przekonać się (z autorką!) że i w dzisiejszych czasach dzieją się cuda, że opieka Niepokalanej Marji jest nader wielką nawet nad największymi grzesznikami!

Autorka — jak wyznaje na początku — nie miała zbyt wielkiego zamiaru wstępować do Lourdes, jadąc do Biarritz. Jednak się zdecydowała i dobrze zrobiła, gdyż zostawiła nam ładną pamiątkę, którą wielu z pożytkiem będzie mogło sobie przyswoić.

Książce brak imprimatur Ordynarjatu, o które bezwarunkowo Wydawcy książki wystarać się byli powinni.] *A. K.*

Helniusz (Eust. Iwanowski) Pielgrzymka do Ziemi św. . 5.—
Hieronim św. O zachowaniu dziewictwa . . . 1.—
„ „ O życiu pustelniczem, kapłańskiem i zak. 0.70
Kłos, Ks. Dr. Józef — Nauki katechizmowe t. I. i II à zł. 15. — t. III. 1930. . . . . . . 12.—
Kompf, Adam — Nieśmiertelne świeczniki Narodu Polskiego 30 życiorysów świętych i błogosław. polskich opr. kart. 6.—
Książeczka miniaturowa czyli krótki zbiorek modlitw, ułożył O. S. B. Tow. Jez. Wyd. 3-cie 1925. opr. płóc. zł. brzegi zł. 2.20 skór. zł. . . . . . 4.—
Kwiat nabożeństwa cz. I. czyli modlitwy św. Gertrudy i św. Mechtyldy objawione przez Pana Jezusa i Matkę Boską opr. czerw. brzegi . . . . . . 12.—
Kwiat nabożeństwa cz. II. Nauki rady i rozmyślania opr. . 10.—
„ „ cz. III. Droga do nieba czyli wskazówki, rady i nauki objawione SS. Gertrudzie i Mechtyldzie opr. 9.—
Leonard a Porto Maurizio, św. — Sposób słuchania Mszy św. opr. 0.60
Łaziński, O. Al. Paul — Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Najśw. Marji Panny Częstochowskiej 1930 . . . 4.—
Młodzianowski, Ks. T. J. — Ćwiczenia duchowne . . 3.50
Marja z Agredy, Mistyczne Miasto Boże czyli żywot Matki Bożej napisany według objawień Bożych opr. . 8.—
Miś, Ks. Dr. Winc. — Heretycy — sekciarze, czego chcą i do czego dążą 4.50
Msza św. po łacinie i po polsku 0.25
Naleśniak, O. Teod. Z. K. — Za przyczyną Marji t. I/II. 12. — opr. 13.50
Narkiewicz, Ks. Jan. — Wykład pacierza z zastosowaniem do życia praktycznego opr. . . . . . 8.—
Officium parvum po łacinie opr. w półskórek zł. 6. — większy form. zł. 7. — opr. skór. . . . 15.—
O użyciu czasu, zdania Pisma świętego, Ojców i Pisarzy Kościoła i wielu innych znakomitych ludzi Maj . 4.—
Czerwiec . . . . 5.—
Pacierz i zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej Cena 1 egz. gr. 20 — 100 egz. tylko . . . 12.50
Officium parvum o Najśw. M. P. łacińsko-polskie nowe wyd. poprawione w druku — można już zamawiać Cena egz. opr. będzie . . . . . 4—5.—
Paleczny, Ks. Michał — Czytania świąteczne dla ludu 3 tomiki . . , ... 2.—

Plus, Ks. T. J. – Kaznodziejstwo „realne" i „nierealne" praktyczne uwagi dla kaznodziejów . . . 1.20
Pobudka seraficka czyli wzór doskonałego zakonnika opr. 3.–
Podręcznik Medytacyjny czyli Rozmyślania wyjęte z dzieł św. Alfonsa 3 tomy każdy w 2 cz. zł. 25 – opr. . 36.–
Prokop, O. — Żywoty Świętych na cały rok opr. . . 22.–
Rusbrock przedziwny, arcydzieło ascetyczne tłumaczone na wszystkie języki opr. 5.50
Samotność duchowna czyli rekolekcje miesięczne . . 2.–
Saint-Omer, O. Red. – Nowenna najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieust. Pomocy opr. . . . 1.–
Saint-Omer, — O. Red. O zbawiennych skutkach częstej spowiedzi 0.20
Solecki, Ks. Leon. — Jasełka (szopka) w 5-ciu oddziałach z akompanjamentem fortepianu Wyd. 5-te opr. w płót. 8.–
Petitot O. J. Żywot św. O. Dominika . . . 4.80
opr. . . . 6·30
Schmid, Ks. Max. T. J. – Dobra przełożona, wskazówki dla przełożonych klasztorów żeńskich 1930. . . 1.80
Schouppe T. J. — Wielkie zwierciadło czyścowe 4.50 opr. 7.50
Sowiński, Ks. Józef. — Kilka uwag o rozpoznawaniu w nas ducha Bożego, szatańskiego i ludzkiego . . 0.50
Szmyd, Ks. Woj. T. J. — Odpusty 1930. . . . 3.80
Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych 0.80
Valuy, Ks. T. J. — Cnoty zakonne (reszta nakładu) opr. 6.–
Wilczyński, O. Maurycy Ref. – Klasztor OO. Reformatów w Kętach 0.80
Wykład godzinek o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Marji Panny w 32 rozmyślaniach . . . . 3.—
Żukiewicz, O. Konstanty Z. K. — Wykład Tajemnic Różańca św. 4.50
Życie św. Teresy od Jezusa według Bollandystów oraz jej historyków i własnych Jej pism t. I/II . . 20.—
Pismo święte Stary i Nowy Tastament wyd. pod kierunkiem Ks. Biskupa Kossowskiego 3 tomy opr. w 2-ch 90.—





OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“
O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA GRUDZIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1 P. Bł. Antoniego Bonfadiniego w.
2 W. S. Bibjany p. m.
3 S. S. Franciszka Ksaw. w.
4 C. S. Piotra Chryzologa b. d. K. S. Barbary, Bł. Piotra w III Zak.
5 P. S. Sabby op.
6 S. S. Mikołaja b.
7 N. **2 Adw.** S. Ambrożego b. d. K.
8 P. *Uroczystość Niep. Pocz. N. M, P.* A. G.
9 W. Leokadji p.
10 S. N. M. P. Loretańskiej
11 C. S. Damazego I. Pp. w.
12 P. Znalezienie ciała św. Ojca Franciszka
13 S. S. Łucji p. m.
14 N. **3 Adw.**
15 P. Walerjana b.
16 W. S. Ezebjusza b. m,
17 S. *Such.* Łazarza b.
18 C. Oczekiwanie N. Marji Panny
19 P. *Such.* Nemezjusza m.
20 S. *Such.* S. Teofila i Tow. męcz.
21 N. **4 Adw.** S. Tomasza Apost.
22 P. S. Zenona m.
23 W. S. Wiktorji p. m.
24 S. Wigilja z postem. Adama i Ewy
25 C. **Boże Narodzenie** A. G.
26 P. **Sw. Szczepana I-go mecz.**
27 S. S. Jana Ap. i Ewang.
28 N. **1 po Boż. N. Młodzianków**
29 P. S. Tomasza b. m.
30 W. Bł. Gerarda Cagnoli w I Z.
31 S. S. Sylwestra Pp. w.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.